

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODZSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 11 (1125)

Niedziela, 20 marca 1983 r.

Rok XXV

100-lecie śmierci:

CYPRIAN KAMIL NORWID

1. Ostatni rok życia Cypriana Kamila Norwida.

Maj 1833 roku był ciepły i pogodny. Na rogach paryskich ulic, stoiska kwiatów grały kolorami tęczy. Ludzie chodzili ożywieni, weseli. Dzieci rozbawione potraçały przechodniów.

Szarą plamą między nimi odbijał się stary człowiek, ubrany w ciemny, wytarty płaszcz. Mimo ciepła, narzuconą miał na nim dużą chustę, wypłowiałą i trochę postrzępioną. Kapelusze, o powyginanym rondzie, nasunięty mocno na oczy, rzucał cień na całą twarz. Wysuwały się spod niego posiwiałe, zwichrzone włosy. Długa, rozdzielona broda dodawała wyrazu surowości. Starzec opierał się na lasce, i, idąc bardzo wolno nie zwracał na nikogo uwagi. Przechodnie też mijali go obojętnie. Był dla nich jednym z tych samotnych dziwaków, jakich nie brak w Paryżu.

Stary człowiek zbliżał się wolno do ławki na skwerku. Opuścił się na nią ciężko, oparł obie ręce na lasce, brodę na rękach i trwał tak skulony, podobny do szarego kamienia. Od czasu do czasu mruczał coś sam do siebie. Gdyby ktoś przybliżył się, gdyby ktoś natężył ucho, może usłyszałby dziwne słowa, nie francuskie, nie dostosowane ani do Paryża, ani do majowego słońca:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba Podnoszą z ziemi przez uszanowanie Dla darów nieba
Tęskno mi Panie!...”

Kraj ten daleki — równiny Mazowsza — Warszawa — całe życie przesuwano się jak film przed oczami starca.

Jak dawno to było... a jak wszystko żyło w pamięci...

2. Życie tułaczki w Europie.

Mazowiecka wioska Laskowo — Głu-

chy, koło Radzimina, gdzie się urodził... wczesna śmierć rodziców... tułanie się po krewnych... niedokończone gimnazjum w Warszawie... Szkoła malarska i młodość! Salony Warszawy! Już wtedy pisał poezje. Przyjmowano go w arystokratycznych salonach Warszawy, fetowano jako „orta poezji polskiej”. Niewielki majątek, odziedziczony



Cyprian Kamil Norwid

po rodzicach, starczył na modne ubranie, białe rękawiczki i kwiaty dla pań. Cóż dziwnego, że go tak przyjmowano? Poezja jego była piękna, on sam należał do rodziny Sobieskich. Cóż dziwnego?

Jak wszyscy młodzi, lubił podróże. Zwiedził prawie całą Polskę. Pociągnął go szeroki świat. W 1842 roku wyjechał z Polski, by nigdy już do niej nie wrócić. Nie przyniosły mu szczęścia te podróże. W Berlinie wzięto go za szpiega i osadzono w więzieniu. Wy-

szedł z niego, po sześciu tygodniach schorowany. Trapiły go konwulsje i głuchota. Zwiedził Włochy, Florencję... Wenecję... Rzym... tam narodziło się nieszczęście całego jego życia. Tam poznał i pokochał Marię Kalergis — „białego łabędzia”, jak nazywano ją w arystokratycznych kołach Włoch, Niemiec i Francji. Ta miłość odrzucona, zlekceważona, jak czarna płachta legła na jego życiu. Nie mógł się z nią wleczyc. Wlokła się za nim, zatruwając życie, napelniając gorczyzą, odsuwając od ludzi. W dodatku, popadł w biedę. Czepiał się pracy, jaka nawijała mu się pod rękę. Był introligatorem, sprzedawał książki, robił sztuczne szczęki. Bieda go nie opuszczała, a jeszcze musiał pomagać dwom braciom, Ksaweremu i Ludwikowi, którzy też żyli we Francji.

3. Emigracja do Ameryki.

W roku 1853 postanowił wyjechać do Ameryki. Ta kraina mlekiem i miodem płynąca, Eldorado w oczach emigrantów, miała mu dać zapomnienie nieszczęść, wydotanie się z biedy i możliwość swobodnego tworzenia. Mój Boże! jakże strasznie się zawiodł! Już sama podróż do Ameryki o mało nie przyprawiła go o śmierć. Podróż trwająca dwa miesiące, wśród burzy i szarpania wiatrem, na małym, lichym statku, była dla niego wstępem do ciężkiego życia w Ameryce. Nie zrobił tam fortuny. Pracował ciężko. Znowu chwycił za pracę, jaką znalazł. Biedował przez dwa lata i wrócił, przez Londyn do Francji, do Paryża. Nie chciał wrócić do Polski. Nie mógł znieść niewoli, upokorzeń, na jakie Polacy byli narażeni. Miał nadzieję, że na emigracji, wśród swoich, przez swój osobisty wpływ, wywalczy dla Polski wolność. Snił mu się równiny Mazowsza. Ież to razy powtarzał sobie:

„Do kraju tego, gdzie winą jest duża
(dokończenie na str. 2-giej)

Popsować gniazdo na gruszy bocianie
Bo wszystkim służą
Tęskno mi Panie!...

4. Twórczość artystyczna i literacka C.K. Norwida.

Ale i we Francji czekały na niego rozczarowania. Najpierw bieda. Nie mógł żyć z pożyczek zaciąganych bez przerwy między znajomymi. Znowu brał pracę, jaką nawinęła mu się pod rękę: był robotnikiem leśnym, modelował nagrobki, tłoczył medale, dawał lekcje rysunku, malował, pisał artykuły do prasy polskiej w Kraju, Petersburgu i Paryżu. A zawsze towarzyszyła mu kochana poezja. Nie miał tylko szczęścia do wydawców. W 1840 roku, gdy był jeszcze w Polsce, wyszły drukiem jego poezje. W 1868 roku, w Paryżu, odbyła się wystawa jego prac malarskich. Pisano o nim pochwalnie w prasie francuskiej (*Revue des deux Mondes*) i niemieckiej. Umieszczono jego biografię w „*Słowniku XIX wieku*”. Należał do kilku towarzystw jak „*Société Philologique de Paris*”. Ale od tej pory cisza. I w dodatku, między nim a emigracją zaczynała się tworzyć przepaść.

5. Polska emigracja we Francji — C.K. Norwid.

Czyja to była wina? Czy nie za surowo ich sądził pisząc do znajomego: „Jak żyję, mimo najkrwawszych przejść nie zdarzyło mi się nigdy spotkać trzech Polaków, którzyby przez 3 godziny mogli serio o czymkolwiek mówić”. Prawda... gniewała go poezja Mickiewicza, nie odpowiadała poezja Słowackiego, nawet muzyce Szopena zarzucał wyciąganie ludowości i robienie z niej przedstawienia. No cóż! on czuł, że to już jest zmierzch romantyzmu... chciał nadać poezji polskiej inny kierunek, symboliczny, poważny, wielbiący pracę, wszystko jedno jaką, ale wykonywaną z umiłowaniem. Tak jak dla niego pisanie było pracą, zawodem, ale pisanie dalekie od uniesień i wyobraźni, pełne precyzji, zmuszające czytelnika do wyteźnionej pracy, by je zrozumieć, i przez to przyswoić. Ale taki już był — pełen powagi i smutku, głęboko, dramatycznie ujmujący każde przeżycie.

A jak przyjęto jego dzieła? Kto je rozumiał? Kto był mu za nie wdzięczny? Pracował, pisał bez przerwy. Opowiadania (*Ad leones*, *Stygmat*, *Cywilizacja*), dramaty (*Zwolon*, *Kleopatra*, *Pierścieni wielkiej Damy*), wiersze, poświęcone bohaterom współczesnym (*Bema* pamięci rapsośd żałobny, *John Brown*), wiersze polityczne (*Kłątwa*), największe dzieło, zbiór liryków (*Vade mecum*), gromadziły się w kufrze, nie mogąc doczekać

się wydawców. A, te nieliczne, które czytał, lub rozdawał między kolegów? Co mu przyniosły? Koledzy uznali go za dziwaka, maniaka, degenerata, zarzucali mu, że żyje mrzonkami o „Chrystusowej równości społecznej”. Pisał do znajomego: „Komukolwiek Polacy są wdzięczni... bo nigdy, nikomu nic nie udzielił... nigdy... po śmierci zrobią składkę, a i to wyjątek... gęsiego pióra ci nie dadzą”! Albo pisał do znajomej: „Niech mi Pani jednego pokaże, o którym by społeczeństwo polskie nie myślało, że to „waryat” albo „półgłówek”. Dodam, że to jedno i jedyne w Europie społeczeństwo, któremu to właściwym jest... że nigdy, żadnego czemkolwiek bądź wyższego człowieka nie uważa inaczej tylko jako wariata, albo półgłówkę”. I dalej: „Oni od 150 lat najmniej nikogo nie ocenili”.

6. C.K. Norwid po 1863.

Jego poezje doczekały się wreszcie wydania. Wyszły drukiem w 1863 roku. Ale przeszły bez echa. Winna tu też była sytuacja polityczna — emigracja wrzała od sporów za i przeciw Powstaniu Styczniowemu. Z Polski dochodziły bez przerwy wiadomości o poniewieraniu Polaków, o zsyłkach na Sybir, o gniębieniu wolności. Norwid dał wyraz swemu oburzeniu w odziewie „*Fortepian Szopena*”, ale potępiał rewolucję, gwałty, zamachy. Uważał, że nie nie może zgniebić narodu polskiego. Niewola była tylko formą pozorną. Treścią narodu jest jego samopoczucie... jak długi naród zachowuje swojego odrębnego ducha, tak długo nie da się go zgniebić.

Ale czuł, że nie miał poparcia u swoich. Pisał: „Mam zmarnowane siły głodem... czasem nie więcej nad złamek chleba na dzień do pożycia mając”. A tak bardzo chciał żyć w przyjaznym otoczeniu rodaków... „Zeby byli dla mnie mniej obcy i przyjaźniejsi... samotny

szedłem i sam błądzę dalej” — skarżył się w jednym z listów.

7. Wiara C.K. Norwida zbawia.

Te życiowe zawody przyprawiłyby go o wariactwo, albo doprowadziły do samobójstwa, gdyby nie głęboka, niezachwiana wiara i szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej. Praktykował stale i wiernie i nieraz w modlitwach ofiarowywał sam siebie, by za tę cenę zaplanowała na ziemi prawda i miłość. Nie opuszczała go myśl o Polsce wolnej, chrześcijańskiej i czystej, której rolę miało być zbawienie narodów, nie pomsta za krzywdy.

No cóż! widocznie za duże wymagania stawiał współczesnym, żądając od poetów by byli obrońcami moralności, by poezja ich przedstawiała naturalny, trzeźwy świat, wolny od romantycznego zaślepienia. Nie rozumiano go. Smiano się z jego „dziwołogów” językowych. A on — prawda — tworzył nowe słowa, inne od słów potocznych, ale dla niego przedstawiały one lepiej go czuł.

Stary człowiek podniósł się powoli z ławki. Z ulgą pomyślał, że dzięki dobremu koledze ma gdzie iść, ma gdzie spać. Kolega płacił za niego pokój w Siostr Szarytek, przy ulicy Chevaleret. Dobre Siostry opiekowały się nim troskliwie. Miał co jeść i pokój był dość ciepły. Zresztą teraz był maj i słońce świeciło.

Stary człowiek — Cyprian Kamil Norwid — ostatni raz wyszedł wtedy na ulicę Paryża. Umarł 22 maja 1883 roku, mając 63 lata. Pochowano go na cmentarzu w Ivry, a potem przeniesiono trumnę do wspólnego grobu na cmentarzu w Montmorency.

Nie ma na płycie specjalnego napisu. Poeta może wybrałby dalszy ciąg wiersza, który tak bardzo przypominał mu Polskę i tak wiernie wyrażał jego tęsknotę za Krajem: „Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie: „Bądź pochwalony”

Tęskno mi Panie...

H. Kudlikowska

"LA VOIX CATHOLIQUE"
C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru	3,00 F
Prenumerata	
— półroczna	75,00 F
— roczna	150,00 F
Prenumerata zagraniczna	
— półroczna	85,00 F
— roczna	170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Do swego Boga

Stefan ZEROMSKI

2)

(Ciąg dalszy)

Cóż to jest za siła, która ich porywa z gniazda i rzuca w różnorodny, taki sam tłum i wlecze, i odprowadza?...

Jeszczem sobie nie odpowiedział, a tłum się już zakotyłał, poruszył do odejścia i zaśpiewał donośnie: — „Kto się w opiekę odda Panu swemu!...”

No, i już idziemy, naprawdę idziemy białawym szlakiem szosy, wskrós wielkich pól, poznaczonych kominami. Wiatr targa włosami i powiewa białym woalem jakiejś „siostry”, niby sztandarem. Długi, zlewający się aż pod Raszynem w czarniawą masę, szereg topoli o czerwonych młodych listkach szepcze gałązkami. Ptaki uciekają przed nami w pola, a wystraszone skowronki spadają niby kule w zboża zielone i milkną. Chłodno jest, niebo szare, pełne — niby góry śniegowe spiętrzonych obłoków. Spokój jest coraz większy, bo coraz dalej jesteście od miasta, tylko pieśń go mąci szerokim rytmem i rozbrzmiewa echem po zieleni zbóż:

Na lwa srogiego bez obawy wsędziesz,

I na ogromnym smoku jeździć będziesz...

Spiewają wszystkie piersi i wszystkie serca zdają się kłaść całą wiarę w te słowa i wszystkie dusze zdają się chwiać i zlewać z sobą w tej szerokiej, pełnej niezmiernie mocnych dźwięków pieśni trzystoletniej.

— To jest cementem, który ich spaja i jednoczy — myślę, przepatrując twarze.

Chciałbym znaleźć twarz jaką znajomą. Nie ma nikogo. Pieśń ta ogólna, razem śpiewana, kończy się. Starszy brat intonuje inną, ale równocześnie zaczyna brzmieć dziesięć co najmniej śpiewów o odrębnej melodii. Teraz widać, że to olbrzymie ciało nie ma głównego i jednego środka: ma ich kilkanaście; widać setki gromad, idą swojacy przy swojakach, parafiami, wsiami, ba! nawet powiatami i zawsze się ktoś wysuwa na czoło, rozkłada książkę i intonuje pieśń nową. Powstaje z tego taka kachofonia, taki galimatias srogi, że słuchać nie podobna; lament tych głosów tworzy okropnie brzęczący wir, który bije niemiłosiernie o mój słuch, niby jakiś ostry i chrapliwy klekot. Wyrzedzam — i idę o jakieś pół wiorsty naprzód, a spostrzegłszy tu „siostrę” woalową, jak w białych cizemkach spaceruje tęgim klusem, dopędzam ją i z kapeluszem w rękę pytam się o coś.

„Siostra” dragońskim głosem i ze staromiejską słodyczą prawi mi impertynencję. Kłaniam się i odchodzę, ale zaraz przystępuje do mnie jakiś „brat praski”, owinięty w drelichy, z sakwojażem przez ramię, z manierką na wódkę z jednego boku, a z garnuszkiem — z drugiego, i pyta ochryplym od pożegnania prawdopodobnie głosem:

— Brat do Częstochowy?

— Tak, panie.

— Pójdziemy razem.

— Idziemy przecież wszyscy razem — odpowiadam, z zajęciem przeglądając jego twarz, doskonale poznaną sładami przyjacielskich rozmów.

— Brat pewnie z Warszawy?

— Tak, panie, z Warszawy.

— Niech brat sobie w nos schowa to „panie!” Tu są wszyscy bracia i siostry — mówij energicznie, a wreszcie zapytuj bez wstępu:

— Brat jakiej profesji?

Zachłysnąłem się trochę, ale jakoś udało mi się nie odpowiedzieć, a on obejrzał starannie moją okrywkę, torbę przy boku pomacał, dotknął się butów i nóg moich.

— Nie dojdzie brat. Z takimi nogami to można się kazać na Pradze przetopić i odwieźć do Warszawy, ale iść do Częstochowy!... Paliwa dużo brat niesie?... — A fajgli?

Podąłem mu śpiesznie cygaro. Obciął zębami, zapalił, wciągnął masę dymu w płuca, wypuścił i jakoś miękko rzekł:

— Co najmniej — dychow! Ho! ho! brat musi być

nie byle profesjant! Przełożyłem zdenerwowanie nad możebne zniknięcie paliwa i owych fajgli, więc się łączę z kompanią. Ogromnie prędko idą. Kto śpiewa, to śpiewa, a reszta gawędzi z cicha. Słyszczą najrozmaitsze szczegóły o gospodarstwie, wsiach; ceny zboża zdają się ich najwięcej interesować. Na wszystkie strony krzyżują się zapytania: skąd brat? skąd siostra? przeciągły, śpiewający akcent miękki — dominuje. Widzę głowy twarde, czoła niskie, profile jakby dzikie, a spojrzenia niezmiernie jasne, o dziecięcym wyrazie. Spoglądają na mnie nieufnie, i gdy chcą się wnieść do rozmowy — milkną i śpiewać zaczynają.

Odchodzę zły na ten głupi kostium, który mnie wyodrębnia widocznie, i na tę kulturę, która tak mnie przypotywała, że nie umiem znaleźć słowa ani pojęcia prostego i naturalnego, aby się nimi włamać do ich dusz. Próżno szukam twarzy i ubiorów innych; nic, tylko samodziyał, od krwistych-bordo aż do piaskowych. To morze głów męskich i kobiecych w chustkach szarych, czerwonych, żółtych, pąsowych, tworzy ruchomą falą barw pierwiastkowych, zmieszanych razem. Dopiero pod Raszynem spostrzegłem z daleka trzy postacie, odrzynające się od tła jaskrawego, trzy głowy w słomianych ogromnych kapeluszach, okręcone białymi woalami, Szył razem i co chwila mi zapadały w gąszczu głów; tylko czasami, przez przerwy, jakie się robiły w tłumie, spotrzągałem postawie wysmukłe i proste, ale wnet zapadała mi je fala ludzka.

Pragnąłem je odszukać i nie mogłem.

Raszyn

(Pierwszy odpoczynek)

Kilka murowanych i srodze nadwyżonych domów, kościół, ogromna karczma, a z lewej strony masa drzew parku i stawy o modrych zwierciadłach stanowią wszystko. Kościół, tak ciasny przy naszej ilości, że nawet się nie staram dostać do wnętrza i obejrzeć. Trzy czwarte kompanii rozłożyły się przed karczmą i na szosie popasać. W karczmie tłok, a zaraz przy wejściu rzuca mi się w oczy taka scena.

O stół oparty, siedzi jeden z braci i zaczerwienionymi oczyma patrzy w sufit, a przed nim stoi drugi brat, chłop stary, o kędzierzawej czuprynie i rysach twarzy jakby wyciosanych siekierą. Rudawą kapotę ma ściśniętą zielonym, wełnianym pasem, nogi w skórzniach, różaniec z mosiężnym krzyżem na szyi i obrazek w rękę. Odmuchuje oczy siedzącego, dotyka się ich palcami, robi jakieś pasy magnetyzerskie wzdłuż twarzy i w poprzek oczu, ślini je i rozciera, muska obrazkiem; następnie kładzie dwie poślinione słomki razem z obrazkiem na jakąś skorupę i zapala. Okadzając tym dymem chore oczy, szepce półgłosem zaklęcia i modlitwy o uzdrowienie, a gdy skończył ceremonial, odsunął się nieco i z namaszczeniem a głęboką pewnością wiary rzekł:

— Ty, bracie, wierz, że słowo Boże, słowo moje i chcenie moje — pomoże, to pomoże. Jak Pietrowi Pan Jezus powiedział: Chodzi do mnie bez morze... to on się wagał i myślał, co spłynie we wodzie — i zaraz tyż poszedł na dno. A Pan Jezus go wyciągnął za włosy i rzekł: Co byś był, Pietrze, mi dużej co przejdiesz — to przeszedłbyś.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

OBLICZE MORALNE Emigracji Polskiej we Francji

W chwili obecnej, kiedy Francji ma poważne kłopoty z emigracją północno-afrykańską i śródziemnomorską, warto przypomnieć chociaż pokrótce dzieje Emigracji polskiej, która również przybyła na ten teren w poszukiwaniu pracy i chleba, w okresie po pierwszej wojnie światowej, gdy Francja borykała się z trudnościami polityczno-społecznymi i ekonomicznymi.

Emigracja ta przybyła najprzód z Polski, a następnie z Westfalii, gdzie Polacy zmuszeni byli przez hakatystyczne władze niemieckie do pracy w kopalniach węgla i żelaza. Emigracja westfalska patriotyczna i religijna była elementem wyrobionym w walce z niemieckimi szowinistami. Mimo, że wywołana z niewoli Polska Niepodległa otwierała ramiona dla wszystkich swoich dzieci, rozprószonych po świecie, to jednak nie mogła im zapewnić pracy zarobkowej i odpowiednich warunków życia. Dlatego też Westfalacy, jak nazywano popularnie Polaków z Westfalii, przybyli masowo w roku 1923 do Francji, która im gwarantowała nie tylko pracę w górnictwie i na roli, ale i korzystne warunki mieszkaniowe i kulturalne. Nic więc dziwnego, że Westfalacy z miejsca nadali ton i formy organizacyjnej całej istniejącej już od 1919 r. Emigracji polskiej we Francji.

Cechy charakteru Polaków :

Polacy przyjechali do Francji, aby pracować, a pracując, utrzymać swoją rodzinę i kultywować swoje tradycje rodzinne, religijne i narodowe. Mimo, że umowy między państwami przewidywały dla emigrantów różne jeszcze dodatkowe ułatwienia i korzyści, to w rzeczywistości warunki te nie były nigdy w pełni zrealizowane. Jednak Polacy zachowaniem swoim nie stwarzali trudności, tak przy wykonywaniu powierzonych im obowiązków, jak i w stosunkach sąsiedzkich. Zdawali sobie dobrze sprawę, że nie są w swojej Ojczyźnie i muszą bezbornie poddać się obowiązującym prawom i przepisom miejscowym.

Początkowo nie było to sprawa łatwa. Polacy co prawda, odznaczali się pracowitością, wesołością, czystością i pobożnością religijną, ale oprócz tego cechowała ich gwałtowność charakteru, mściwość,

zazdrość, zarozumiałość i skłonność do kłótni.

Celem ich było zaoszczędzenie pewnej sumy pieniędzy dla zapewnienia sobie egzystencji, a następnie powrót do swojej nadwiślańskiej Ojczyzny. Oczywiście. Druga Wojna Światowa przekreśliła wszystkie te zamiary i pogłębiła niezgodę narodową, a szczególnie podważyła taką istotną cechę charakteru, jakim był patriotyzm i duma swego polskiego pochodzenia. Za bohaterstwo i dzielność polskiego żołnierza, Polska stała się wasalem swego wschodniego sąsiada.

Język, jako więź braterstwa

Język ojczysty wyniesiony z domu czy ze szkoły jest kultywowany na Emigracji i stanowi w każdym pokoleniu skarb odziedziczony po rodzicach. Poza znajomością języka w kraju zamieszkania, język ojczysty, a w tym wypadku język polski, stanowił zawsze i stanowi po dzień dzisiejszy świadectwo przynależności do narodu polskiego i polskiej kultury. Język ojczysty nie da się zastąpić żadnym innym językiem świata. Polak, który wada poza granicami Polski tym językiem, jest ambasadorem polskości i przedstawicielem polskiej kultury. Potrafi porozumieć się ze swoimi rodakami oraz z innymi osobami, pochodzącymi z krajów słowiańskich.

Chociaż język polski zaczął dopiero od 16-go wieku rozwijać się na ziemiach polskich, wypierając dworską łacinę, to przecież polscy pisarze, poeci i uczeni, znani są w całym świecie, a język polski uznany jest w szkołach francuskich, jak jeden z głównych języków nowożytnych przy egzaminach maturalnych.

Dzięki językowi ojczystemu tworzymy jedną wielką rodzinę, a Polak Polakowi jest bratem.

Bóg, Honor i Ojczyzna

Emigranci polscy cenią nade wszystko wskazania swoich Ojców, które zśrodkowały się w trzech słowach : Bóg, Honor i Ojczyzna. Od początku swojego pobytu na ziemi francuskiej, emigranci unikali wszelkich zatargów i konfliktów, tak z władzami administracyjnymi czy rządowymi, jak i z ludnością miejscową. Cenili honor, to znaczy dumę swojego po-

chodzenia polskiego i przywiązanie do Kościoła katolickiego. Zyjąc na obcej, choć bratniej nam ziemi, szanowali prawa i obyczaje tego kraju, zachowując swoje wartości kulturalne. Obce były Polakom wszelkie manifestacje strajkowe czy odruchy rewolucyjne. Nie wtrącali się w życie polityczne Francuzów i nie starali się gwałtem i siłą przeprowadzać swoich żądań. Grupowali się w swoich stowarzyszeniach i związkach zawodowych, kulturalno-oświatowych czy religijnych, stając się dla swoich sąsiadów żywym przykładem lojalności, braterstwa i współpracy. Odruchy skrajnie lewicowe zakradły się dopiero w okresie Frontu Ludowego, w którym Polacy odegrali co prawda niewielką rolę, ale przez spontaniczny udział, zapłacili wysoką cenę. Wiara polskiego ludu i obecność polskiego kapłana, odpierały zwycięsko wszelkie ateistyczne wpływy, które rodziły się coprawda tu i ówdzie i płynęły z francuskich środowisk komunistycznych, nie mając żadnego dostępu do starej Emigracji.

Dopiero wybuch Drugiej wojny Światowej zaważył silnie na psychice polskiego emigranta.

Westfalacy, mimo, że wielu z nich nie widziało Polski, chociaż czuli się Polakami, zgłosiło się z entuzjazmem do tworzącej się armii polskiej gen. Sikorskiego, by spieszyć z pomocą walczącej Polsce. 85-tysięczna armia polska we Francji, była tego patriotyzmu chwalebny dowodem. Okres okupacji hitlerowskiej we Francji nie ostudził również nadal tego zapału. Ruch Oporu grupujący się w Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) scementował tę przyjaźń polsko-francuską krwią przelaną „Za wolność naszą i waszą”.

Wnioski końcowe

Emigracja polska we Francji, mimo że z każdym rokiem znika z oficjalnych statystyk francuskich, jest w dalszym ciągu żywym przykładem twórczego wkładu w odbudowę Francji i wartościowym elementem w rozwoju tego wspaniałego narodu, we wszystkich jego dziedzinach. Potomkowie tej zarobkowej Emigracji poszli już inną drogą niż szli ich ojcowie.

(Dokończenie na str. 5)

Źródła do historii Polonii

Nakładem Archiwum Polonijnego w Orchard Lake ukazała się praca ks. Romana Nira pt. „Źródła do historii Polonii amerykańskiej” (Sources for the History of Polish-Americans). Licząca 344 str. publikacja wydana została bardzo starannie, z ilustracjami i bogatą bibliografią.

Jedynie pierwsza część książki, adresowana do czytelnika nie znającego języka polskiego, napisana jest po angielsku. Informuje ona zwięźle o zasobach archiwum.

Część II zawiera informacje o archiwach, bibliotekach, muzeach i innych polonijnych ośrodkach kulturalnych, a także o prasie środowisk polonijnych w USA. Wykaz obejmuje również zbiory kościelne.

Najobszerniejsza część III poświęcona jest materiałom źródłowym do historii parafii polonijnych, którymi dysponuje archiwum w Orchard Lake. Są to dokumenty bardzo różnorodne: księgi jubileuszowe, pamiętniki księży, fotografie, zapisy parafialne, historia pa-

rafii prezentowana na łamach czasopism, opracowania historyczne, statystyki, wykazy imienne księży i wiele innych. Uwzględniono parafie polskonarodowe i

Pielgrzymka do Ziemi Świętej od 11-go do 21-go kwietnia br.

To by była już 8 pielgrzymka do Ziemi Świętej, dla której — z ramienia Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji — bym był przewodnikiem.

W tym roku, czas pielgrzymki został przełożony na okres po Wielkanocny. W marcu, zwłaszcza w Jerozolimie, gdzie będziemy przebywać 7 dni, jest jeszcze dość zimno, co samo przez się wpływa na przebieg i atmosferę pielgrzymki.

**Czas pielgrzymki: 11 dni),
Poniedziałek 11-go kwietnia:**

Odlot z lotniska Orly godz. 11,00 —
Przylot do Tel-Aviv godz. 15,20.

polskie parafie w Kanadzie, a także ośrodki parafialne innych grup etnicznych, m.in. słowackie i litewskie.

Ostatnia część pracy przybliża sylwetkę ks. prof. dr. Walerego Jasińskiego (1904-8) — badacza zagadnień duszpasterstwa polonijnego — i jego wszechstronne opracowania na temat Polonii nie tylko amerykańskiej.

Z lotniska Tel-Aviv, udajemy się autobusem do Nazaretu. Przez trzy dni przebywamy w pięknym hotelu „Szprynszak” i zwiedzamy wszystkie święte miejsca.

Czwartek 14-go kwietnia:

Wyjazd do Jerozolimy przez Samarię, Naplous — studnia Jakuba itp. Zamieszkamy w Polskim Domu u Sióstr Elżbietanek przez 7 dni. Tu będziemy realizować dalszy program naszej pielgrzymki.

Czwartek 21-go kwietnia:

Odlot do Francji z Tel-Aviv godz. 14,00 — Przylot na lotnisko Orly godz. 20,20.

Zgłoszenia:

Zgłoszenia i zapisy na pielgrzymkę, przyjmujecie od 11-go marca Biuro Podróżny:

LENS-VOYAGES

48, rue de la Gare - 62300 LENS
Tel.: (21) 28-47-40

Przy zgłoszeniu, każdy pielgrzym otrzymuje dokładny program pielgrzymki.

Ks. W. Bytniewski

Sekr. Gen. PZK

(Dokończenie str. 4-6)

Stosownie do przysłówia: „Nauką i pracą ludzie się bogacą”, studowali na wyższych uczelniach różnego typu, stając się inżynierami, nauczycielami, profesorami i adwokatami, nie licząc licznych kadr w dziedzinie medycyny, techniki, wojskowości czy sztuki.

Praca emigracji polskiej w okresie 60 lat nie poszła na marne. Za pomoc i opiekę, odwzajemniła się odbudową zniszczonego kraju, obroną jego granic i trzema pokoleniami młodzieży, które wzmocniły potencjał duchowy, intelektualny i pracowniczy Francji.

Słusznie też powiedział o tej młodzieży Ojciec Święty, Jan Paweł II w czasie swojego ostatniego pobytu we Francji: „Wy

jesteście nadzieją Kościoła i jego przyszłością, jesteście nadzieją świata, kraju w którym żyjecie, nadzieją Emigracji, Ojczyzny, jesteście nadzieją moją! Nie ulegajcie kompleksom, nie odcinajcie tego korzenia, z którego wyrastacie! Umiećcie czytać, rozróżniać i wybierać. Nie dajcie się zwodzić łatwymi hasłami obiegowymi powiedzeniami, płytkimi opiniami! Wzrastajcie i pomańżajcie się w wierze, nadziei i miłości!”

Emigracja polska we Francji może z dumą spoglądać na owoce swojej pracy i działalności, dziękując Bogu za otrzymane łaski, bo rodzina jest komórką wychowania człowieka, ale Bóg jest jego rzeźbiarzem i motorem.

Julian MAJCHERCZYK

CZYTANIE TO CENNY SKARB

*Szczęśliwi ci, którzy lubią i mogą czytać
Piękne powieści, dobrane książki i pisma:
Przy czytaniu milej może czas upływać,
Gdy się czyta różnorodne czasopisma...*

*Dla emerytów — czytanie miłe, bezcenne,
Bo dzień bez pracy, bez zajęcia innego:
Wieczory długie — nieraz i noce bezsenne,
Północ głucha — daleko do słońka rannego.
A jest co czytać: w „Narodowcu” wiadomości
Bardzo dobrze opracowane i prawdziwe:
„Głos Katolicki” — źródło wiary, moralności,
Głosi o Bogu — buduje życie uczciwe...*

„Nasza Rodzina”: Polonię łączy, jednoczy,

*W prawdziwe bratnie grono narodu polskiego,
Oświeca w wierze, prawdy Bożej uczy,
Wskazuje drogę współzycia przyjacielskiego.
A wszystko to razem stanowi Skarb narodowy,
Każdy Polak winien popierać, czytać i czcić:
W potrzebie — do skromnych ofiar zawsze gotowy.
Dla sprawy polskiej przydatnym i wiernym być.*

*Tylko przez wysiłek i zborowy trud
Emigracja złota umocni swą obronę,
A wtedy w Kraju mniej będzie cierpieć biedny lud,
I Orzeł Biały nałoży królewską Koronę.*

Paryż, 10 lutego 1983

Lubniewski Bronisław

ŻYCIE W KRAJU

W 120 rocznicę Powstania Styczniowego

Norwid i Powstanie Styczniowe

Pierwsze 10-lecie po Powstaniu Styczniowym.

Upadek który pozostawia po sobie następstwa — żywotne, jest zwycięstwem (lubo mniej lub więcej dopełnionym, ale zwycięstwem!). Niechże po żadnym upadku, jaki ktokolwiek, lub cokolwiek w sprawie spotka, nie zostawia następstw bez — żywotnych. (Cyprian Kamil Norwid — „O tszinie i czynie”). Te słowa ostatniego wielkiego poety romantycznego doskonale pasują do Powstania Styczniowego. Pozornie po klęsce zrywu powstańczego sprawa polska dosięgła dna; autonomia Królestwa uległa likwidacji, język polski wyrugowano ze szkół i urzędów, zamknięto Szkołę Główną. Z kwestią polską przestano się liczyć na arenie międzynarodowej. Przywódcy społeczeństwa polskiego publicznie wyrzekali się dążenia do niepodległości i to niezależnie od swoich przekonań politycznych. Ale działo się tak tylko w pierwszym dziesięcioleciu po powstaniu. Inaczej to wygląda w perspektywie historycznej. Zaczęły się sprawdzać słowa jednego z najwybitniejszych przywódców partyzanckich powstania, gen. J. Hauke-Bosaka, który pisał po jego upadku: „Zachowajmy ten urok (Rządu Narodowego) tym nowym pięciu milionów Polaków, których my stworzyli i tym samym dzieło nasze i ojczyznę uratujemy! Teraz już Polska, ojczyzna nasza, nigdy nie zginie! Teraz — są Polacy! Nowych 5 milionów! A więc Polska jest i będzie”.

2. Skutki Powstania 1863-64.

Powstanie Styczniowe przyczyniło się do stworzenia nowożytnego narodu polskiego. Dzięki uwłaszczeniu chłopów pojęcie narodu przestało się ostatecznie ograniczać do niektórych tylko warstw społecznych. W ówczesnym wieku po upadku powstania okazało się, że w Królestwie jest już nie 5, ale blisko 7 milionów Polaków, uświadomionych narodowo w stopniu znacznie wyższym aniżeli w 1863 r. Pokolenie wchodzące w życie w dobre i wojny światowej, w przededniu odzyskania niepodległości, czerpało ze styczniowych tradycji nie tylko lek-

cję patriotyzmu ale i radykalizmu społecznego. W jednej tylko dziedzinie klęska Powstania Styczniowego miała charakter nieodwracalny. Złamana została hegemonia posiadającej szlachty.

3. Sytuacja Polski podzielonej w Europie przed 1863.

Często milnie przyjmuje się, że Powstanie Styczniowe obejmuje okres wyłącznie 1863-64 roku. Samo powstanie było jedynie końcowym akordem wielkich ruchów społecznych, które zaczęły się w 1860 r. od wielkich manifestacji patriotycznych. Sprzyjająca była ówczesna sytuacja polityczna. Rosja, najbardziej zacofane państwo Europy, poniosła klęskę w wojnie krymskiej z Anglią i Francją (1854-56). Tym samym zahamowana została, chwilowo przynajmniej, ekspansja zewnętrzna caratu. Ale państwo despotyczne w którym społeczeństwo było ubezwłasnowolnione, mogło trwać i rozwijać się tylko dzięki takiej ekspansji. Klęska ujawniła wszystkie słabości tego państwa, zmuszając cara do przeprowadzenia częściowych przynajmniej reform społecznych. Zrozumiałe było, że szczególne nadzieje na odzyskanie niepodległości wzbudziła ta klęska Rosji w Polsce. Mnożyły się manifestacje i demonstracje ludności. Nie pomogło ani wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie, ani polityka częściowych ustępstw ze strony władzy. Zdane z ugrupowań politycznych nie mogło pozostać wobec faktu tego obojętne.

4. Postawa Cypriana Kamila Norwida przed Powstaniem.

Nie mogła pozostać też obojętna ówczesna literatura ani najwybitniejsi jej twórcy, wśród nich ostatni z wielkich żyjących romantyków Cyprian Kamil Norwid. Myśliciel-samotnik śledził z napięciem zmagania narodu, dając wyraz swoim refleksjom w wierszach ulotnych, w korespondencji prywatnej, w składanych tu i ówdzie memoriałach. Silnie przeżywał patriotyczne manifestacje w Warszawie. domagał się od Polonii paryskiej uroczystego nabożeństwa

żałobnego „za pięci upoległych” w manifestacji lutowej, podobnie zareagował na wieść o rzezi na placu Zamkowym w kwietniu.

5. obrońca godności człowieka.

W okresie Powstania Styczniowego został Norwid zaproszony do współpracy przez redaktora „Niepodległości”. Poeta przedłożył Ruprechtowi parę kartek na temat zadań prasy polskiej w 1863 r. Wykładał więc, że Polacy walczą z samowładztwem petersburskim, a nie z Moskalami; że nie walczą o kolory czerwony lub biały, ale o godność człowieka, o godność kobiety, godność żołnierza, o parlament, o „emancypację niewolników”. Wybuch Powstania Styczniowego skierował wszystkie myśli i wysiłki Norwida w tym właśnie kierunku. Stale gromadził wiadomości o działaniach powstańczych, komunikując je następnie paryskim przedstawicielom i działaczom Rządu Narodowego. Rozsyłał do różnych osobistości noty, memoriały i odezwy, w których domagał się między innymi: zorganizowania międzynarodowej opieki nad obu stronami wojującymi, zwołania kongresu militarnego, nawiązania bliższego kontaktu z Watykanem, założenia za granicą nowego pisma polskiego, które by informowało o Polsce i powstaniu, itd. Wówczas też napisał jeden ze swoich najładniejszych wierszy poświęconych powstaniu:

„Buntowniki czyli stronnictwo-wywrotu”
Oni nie przyszli tu po łup bojowy,
Niemowlęta biorąc na piki,
Ozłobione tłukąc kolbą wdowy:
To — buntowniki!

Oni sprawują rząd bez - osobiście,
Miastem nieraz władną młodziki (!),
A tłum, groźny, ich słucha uroczyście:
To buntowniki!...

Na cherubinach Bóg już zbliża —
zbliża —
Ezechielowej tor kwadryki;
Tam i owdzie grzmi, wielkie
znamię - krzyża:
(Dokończenie na str. 7-ej)

Papieska Akademia Teologiczna

W październiku ubiegłego roku zainaugurowano zajęcia w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jest to pierwszy rok działania uczelni o tej nazwie i tym charakterze, choć jej początków szukać trzeba już w XIV wieku.

Historia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego do 1939

Właśnie wtedy, w roku 1397 Papież Bonifacy IX specjalną bullą powołał do życia Wydział Teologiczny przy istniejącym od 1364 roku Uniwersytecie Krakowskim. Wydział powstał dzięki usilnym zabiegom ówczesnej pol-

skiej pary królewskiej: błogosławionej Jadwigi i jej męża Władysława Jagielly. Byli to niezwykle ofiarni opiekunowie krakowskiej Alma Mater. Na ich cześć, kilka wieków później, nazwano uniwersytet Jagiellońskim i pod tą nazwą znany jest on dzisiaj.

Wydział Teologiczny dopiero uczynił z Krakowskiej Akademii pełnowymiarowy ośrodek naukowy. Trzeba pamiętać, że teologię uważano wtedy za matkę nauk, teologów natomiast za najświatlejsze umysły. Jan Inser, Mikołaj z Pyzdr, Franciszek z Krzysowic koło Brzegu, Mikołaj z Krakowa, Jan z Kluczborka, Maciej z Legnicy, Bartłomiej z Jasła — to pierwsi profesorowie wydziału, którzy przewodzili jednocześ-

nie elicie intelektualnej Polski. A później, jak np. Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza — twórcy polskiej szkoły prawa wojny, św. Jan Kanty, Jan Leopolda — pierwszy tłumacz Pisma św., Stanisław Hozjusz i Marcin Kromer — biskupi warmińscy, Hugo Kołłątaj — wielki polityk, Sebastian Pelczar — biskup, Józef Bilczewski i Konstanty Michalski — rektorzy, Jan Fijałek — historyk; to ludzie na trwałe związani z dziejami narodu i nauką.

W czasie swych blisko 600-letnich dziejów uczestniczył Wydział Teologiczny w zdarzeniach jakie były udziałem całej Polski. Po zajęciu Krakowa przez Szwedów w 1655 roku profesorowie tego wydziału jako jedyni z Uniwersytetu, odmówili uznania Karola Gustawa za króla Polski. Blisko półtora wieku później, po III rozbiore w 1795 r., okupujący ten teren Austriacy zgermanizowali Wydział Teologiczny, zastępując polskich profesorów niemieckimi benedyktynami. Na wszystkich innych fakultetach wykładali w dalszym ciągu Polacy. Po powstaniu krakowskim w 1847 roku Austriacy odebrali wydziałowi prawo nadawania tytułów naukowych. Posunięcia zaborcy wobec tej właśnie katedry świadczą o szczególnej roli, jaką odgrywał Wydział Teologiczny w kształtowaniu polskiej kultury narodowej.

2. Losy Wydziału Teologicznego po 1939

W czasie ostatniej wojny wydział należał do najbardziej poszkodowanych w uczelni; stracił ponad połowę profesorów, docentów i innych pracowników dydaktycznych. Mimo hitlerowskiego terroru i zakazu nauczania, rozwinięto tajne formy kształcenia w całym Uniwersytecie Jagiellońskim. Jednym ze studentów Wydziału Teologicznego był Karol Wojtyła. Już po wojnie obronił tutaj pracę magisterską, później doktorską i — w 1953 r. — habilitacyjną. Była to ostatnia habilitacja w Wydziale Teologicznym UJ. Uchwałą Rady Ministrów z 1954 roku został on zamknięty i przeniesiony do tworzonej właśnie Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Władze kościelne — nie godząc się z tą decyzją — powołały do życia w tym samym roku samodzielny Papieski Wydział Teologiczny przy Kurii Metropolitalnej w Krakowie, który działał aż do 1982 r. Jednocześnie trwały starania podjęte przez Kościół, a szczególnie przez kardynała Karola Wojtyłę —

(Dokończenie na str. 8)

To buntowniki!

Czemuż raczej nie wierzą Kancelarii,

Ojęcznę wołając niż rubryki;

A ufać śmiać w Jezusa moc i Maryi

Te — buntowniki?!...

6. C.K. Norwid wobec caratu i Narodu rosyjskiego.

Mimo okrucieństw popełnianych przez wojska carskie Norwid nie żywił nienawiści do narodu rosyjskiego. Ostro tępił natomiast carski despotyzm i stosunki społeczne, jakie ten system musiał sam przez się wytwarzać. To wskutek tego doszło do całkowitego rozdarcia między Rządem a Ludem. Dla Norwida despotyczny charakter caratu stanowił rodzaj politycznego świętokradstwa. Niemniej w dniach powstania Norwid projektuje powołanie do życia w Rosji osobnego stronnictwa „polskiego” i ewentualnego czasopisma przeznaczono-ego dla informowania inteligencji rosyjskiej o Polsce i sprawach polskich. Wychodził z założenia, że wrogość między narodami wynikała głównie z wzajemnego niedoinformowania: „Tylko ludzie wolni, tylko ci, co nie są od kolebki żelazem napiętnowani jako niewolnicy, wiedzą o tym, że granicząc z Rosją trzeba w niej mieć swą partię — inaczej albowiem spotykają się zawsze dwa monolity, nic pośredniego nie mające — a skoro dwa monolity się zetną ze sobą, zostaje nicestwo i trzaskanie się sił ostateczne. Moskwa mogła mieć swą partię w Polsce Republikańskiej... ale Polacy w Rosji nigdy się o to nie pokusili — sensu tyle politycznego nie mając!”. Wiązało się to z rozumieniem pojęcia narodu. Poeta wiele

razy podkreślał, że naród jest wynikiem naturalnego, organicznego rozwoju danej społeczności, zakładającego poszanowanie jednostkowych i historycznych racji. Nie był przy tym utopistą politycznym. W czynie, w społecznym działaniu domagał się pełnej odpowiedzialności. Uważał, że skrajna postawa „walczyć lub zginąć”, nie poparta intelektualnym wysiłkiem, jest postępowaniem nierozumnym. Toteż z niechęcią śledził działania czerwonych, których oskarżał o lekkomyślność i brak szerszego spojrzenia politycznego. Powtarzał często: „jestem z narodu, w którym od lat blisko stu każda książka wychodzi za późno, a każdy czyn za wcześnie. To jedno poprawiwszy można zbawić naród”. Wynikała też z tego ogromna rola, jaką Norwid przypisywał polskiej inteligencji, domagając się dla niej szczególnego miejsca w życiu społecznym.

7. C.K. Norwid głosiciel „myśli normalnej w narodzie o nienormalnej historii”.

Norwid nie zamierzał stać się prorokiem, wieszczem, lecz pragnął być głosicielem myśli realnej i prawdziwej, myśli normalnej w narodzie o nienormalnej historii. Myśli, która by wyprowadziła społeczeństwo na otwarte drogi. Dlatego występował przeciw wielu utartym sądom, nie godził się na kompromisy z rodzimymi marzeniami i złudzeniami. Niestety, jednym z objawów nienormalności jest właśnie to, że jeśli nawet myśl taka się narodzi, nie zostanie przez społeczeństwo zaakceptowana. Toteż postawa Norwida była przez współczesnych nie zrozumiana.

Jarosław SOBIEPANEK

Kanał Augustowski po 160 latach

„...wyjechałem więc w Augustowskie, zabrawszy ze sobą całą brykę książek...” pisze w swoim pamiętniku sprzed 160 lat gen. I. Prądyński. Dokładnie znalazł się tam w połowie czerwca 1823 r. i energicznie przystąpił do pracy nad projektem kanału, który miał połączyć Wisłę z Niemnem.

Koncepcja ta narodziła się w XXVII w., a nawet wcześniej. Aktualna stała się jednak dopiero w momencie, gdy państwo pruskie, ustanawiając wysokie barierę celne, zagroziło handlowi Królestwa Polskiego z krajami Europy Płn. Toteż ówczesny minister Przychodów i Skarbu, książę F. Drucki-Lubecki, podjął inicjatywę budowy szlak wodnego uniezależniającego handel Królestwa od Prus.

Wstępny projekt kanału gotowy był już u schyłku 1823 r. i kilka miesięcy później przystąpiono do robót. Budowę przerwało dopiero Powstanie Listopadowe. Zakończona została parę lat później (1839 r.) dzięki staraniom Banku Polskiego.

W ten sposób powstała bardzo nowoczesna jak na owe czasy droga wodna o długości 101 km, przedzielona 20 śluzami, gdyż między lustrami Niemna

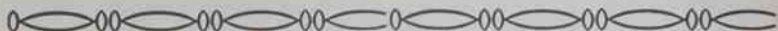
i Biebrzy istniały duże różnice poziomu. Zastosowano oryginalne rozwiązania konstrukcyjne i materiałowe, m.in. wodoszczelne zaprawy — nowości w skali europejskiej (cement był jeszcze wówczas praktycznie niezny). Chociaż więc kanał przewidywanego znaczenia gospodarczego nie odegrał, zarówno z uwagi na zmienione warunki polityczne, jak i fakt, iż nie zbudowano planowanego równoległe Kanału Windawskiego, to powstało jednak dzieło, które dziś jeszcze, po upływie 160 lat, jest zaliczane do pomników polskiej myśli technicznej.

O jakości robót przy budowie kanału świadczą może większość śluz, a

zachowana do dziś oryginalna konstrukcja oraz fakt, że cały obiekt pozostaje nadal w użyciu — służy spławom drewna na puszcy, a także stanowi atrakcję turystyczną.

Dziś w granicach państwa polskiego znajduje się tylko część kanału (80 km) z 10 zabytkowymi śluzami. Do największych należą: Przewież, Dębowo, Goryczyca i Pniewo.

W przededniu obchodów 160-lecia rozpoczęcia budowy kanału, zainicjowanych przez Towarzystwo Miłośników Augustowa dyskutuje się nad koncepcją właściwej konserwacji zabytkowego obiektu i dalszą, przemyślaną jego eksploatacją.



PIŁKA NOŻNA:

Piłkarska fortuna

Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) dokonała rozliczenia finansowego mistrzostw świata w Hiszpanii. Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał ceki na sumę 1 mln 343 tys. 410 dolarów 67 centów. Jest to dochód netto, a więc po odliczeniu przez organizatorów kosztów związanych z transportem, opłatami celnymi, pobytem w Hiszpanii, premiami dla zawodników, trenerów, itp. Kwoty tej nie obciążają wydatki poniesione podczas przygotowań zespołu do imprezy; niezbędne fundusze piłkarze zdobywali sami, odbywając tournée po Włoszech i Hiszpanii.

Reprezentacja Polski była więc w 1982 r. najbardziej rentownym przedsiębiorstwem w kraju. Z uzyskanych pieniędzy korzystać będą piłkarze oraz sportowcy z innych dyscyplin, co w trudnej sytuacji finansowej kraju ma olbrzymie znaczenie.

Kto będzie strzelać bramki?

Czy polska piłka nożna potrafi utrzymać pozycję, która zdobyła na Mundialu? — pytaniem tym zwrócono się do trenera krajowej reprezentacji Antoniego Piechniczka. „Pesymiści twierdzą, że szanse mamy niewielkie — powiedział trener. Bo i baza nie taka, jaką mają inni, liga gra kiepsko, nie ma mocnych klubów, ani wystarczającej liczby klasowych zawodników na potrzeby reprezentacji. Optymiści natomiast uważają, że skoro te wszystkie kłopoty towarzyszą piłce od dość dawna, a mimo to w trzech kolejnych mistrzostwach świata Polacy byli w pierwszej szóstce, to nie ma powodu, aby składać broń.

Zaliczam się do optymistów, bo w innym przypadku nie podjąłbym się funkcji trenera drużyny narodowej. Wierzę, że mimo wszystkich obiektywnych trudności są jednak możliwości obrony pozycji z Mundialu. Dawno już, chyba od czasu pamiętnego sukcesu drużyny, prowadzonej przez Kazimierza Górskiego w 1974 r., nie panował wokół piłki tak korzystny klimat. A to się bardzo liczy. Pod niektórymi względami sytuacja jest nawet bardziej korzystna niż wówczas. Uregulowana została sprawa zagranicznych transferów. W przypadku polskiego futbolu jest to dość istotne, ponieważ grając wyłącznie w naszej lidze trudno liczyć na wielką międzynarodową karierę”.

Przedstawiając plany na bieżący rok trener powiedział: „Sprawa najważniejsza to mistrzostwa Europy. Trzon zespołu będzie oparty o bohaterów Mundialu. Najbardziej liczę na Z. Bońską, W. Zmudę, P. Janasę... Ale już w bliskiej perspektywie trzeba szukać i dla nich następców. Od zaraz są mi potrzebni piłkarze, którzy zastąpią J. Młynarczyka, G. Latę czy A. Szarmacha. Największy kłopot to atak. Jest w nim tylko dwóch piłkarzy klasy międzynarodowej — Z. Boniek i W. Smolarek. Jest w kraju pięciu, sześciu zawodników, którzy mają szansę uzupełnić tę dwójkę. Liczę, że przynajmniej dwóm już w tym sezonie sztuka ta się uda. Już w Hiszpanii atak był moim największym problemem. A w majowym meczu eliminacyjnym z ZSRR w Chorzowie właśnie w tej formacji tkwił moim zdaniem klucz do sukcesu”.



(Dokończenie ze str. 7-ej)

późniejszego Papieża — o uznanie przez państwo tej placówki naukowej. Uwieńczone one zostały powodzeniem.

Utworzona specjalnym postanowieniem Jana Pawła II Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie będzie kontynuować prace Papieskiego Wydziału Teologicznego. Będzie to zatem już trzeci etap dzieł Wydziału Teologicznego. Celem działania Akademii będzie nie tyle dydaktyka, co przede wszystkim tworzenie środowiska naukowego. Stąd na pierwszy rok przyjęto wyłącznie absolwentów wyższych uczelni, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę a jednocześnie mają predyspozycje do pracy naukowej. Studia rozpoczęło ponad 100 słuchaczy.

Na Wielkiego Kanclerza PAT powołał Papież metropolitę krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego i każdy jego następcą będzie z urzędu pełnić tę funkcję. Pierwszym rektorem wybrano ks. prof. dr. hab. Mariana Jaworskiego, prorektorem — ks. doc. hab. Adama Kubisia. Akademia posiada trzy wydziały: teologiczny, filozoficzny i historyczny. Dziekanem pierwszego obrano ks. prof. dr. hab. Stanisława Grzybka, drugiego ks. prof. dr. hab. Józefa Tischnera, trzeciego — prof. dr. hab. Janinę Bierniarzównę.

Komunikat z Olsztyna o wynikach konkursu na Pamiętnik z Pielgrzymki do Częstochowy lub na wspomnienie z pobytu na Jasnej Górze

Olsztyn, 28 lutego

W czerwcu 1982 r. Instytut Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie ogłosił konkurs na pamiętnik z pielgrzymki do Częstochowy lub na wspomnienie z pobytu na Jasnej Górze. Konkurs został ogłoszony w czasie szczególnym, bo w jubileuszowym roku 600-lecia obecności Najśw. Maryji Panny w jasnogórskim sanktuarium. Na konkurs napłynęło 112 prac, w tym kilka albumów fotograficznych. Nadesłane prace pochodziły z różnych stron kraju, z pielgrzymek, z indywidualnych lub rodzinnych wędrowek do Częstochowy. Większość napisanych wspomnień była świeża, pochodziła z tegorocznych pielgrzymek. Niektóre jednak sięgały lat wcześniejszych, zwłaszcza 1979 r., czasu pamiętnej wizyty Ojca św. Jana Pawła II do Polski.

Czytając nadesłane wspomnienia odnosiło się wrażenie, iż są one opisem bardzo osobistych, religijnych przeżyć, w wielu wypadkach jednak ściśle powiązanych z rozważaniami na tematy rodzinne, narodowe i kościelne, a także z problemami i kłopotami życia codziennego, z nadzieją i planami lepszego jutra. Wszystkie wypowiedzi ukazują wspólny fenomen pielgrzymowania, połączonego z modlitwą, rozważaniami, osobistą ofiarą, a także klimat jasnogórskich spotkań z Matką Boską, jako patronką osobistą i Królową Polski. Konkurs stał się dla wielu okazją do przemyślenia tego wszystkiego, co odnosi się do wartości najwyższych — Boga i drugiego człowieka, a także do ponownego rozważania celu i sensu życia. Wpisane w pamiętniki pełne ufności modlitwy i podziękowania stanowią szczególny znak oddania siebie i całego narodu w opiekę Najśw. Maryji Panny i są symbolem zawierzenia na zawsze.

Jury Konkursu na pamiętnik z pielgrzymki i pobytu na Jasną Górę w składzie: mgr Halina Radzewicz, polonistka; Klemens Oleksik — literat; ks. Marian Borzyszkowski — dyrektor Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, postanowiło przyznać dwie równorzędne nagrody Annie Niezabitowskiej z Krakowa i Januszowi Puszczewiczowi z Bielska — Białej oraz wyróżnienia Aleksandrze Buława z Krakowa.

Magdalenie Skulimowskiej z Niechcic i Franciszkowi Fellmanowi z Poznania.

Instytut kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II serdecznie dziękuje autorom nadesłanych pamiętników za udział w konkursie, jednocześnie informuje, iż niektóre z prac zostaną wydrukowane na łamach „Kalendarza Maryjnego” i „Pocłańca Warmińskiego”. Redakcja zwraca się do autorów o wyrażenie zgody na druk.

Pierwsze ogólnopolskie rekolekcje dla kapłanów — kierowników i przewodników grup pieszych pielgrzymek

Częstochowa, 28 lutego.

W dniach od 7 do 10 lutego br. odbywały się na Jasnej Górze zorganizowane przez Komisję Maryjne Episkopatu pierwsze ogólnopolskie rekolekcje dla kapłanów — kierowników i przewodników grup pieszych pielgrzymek zdążających z różnych ośrodków diecezjalnych do Jasnogórskiego Sanktuarium. W rekolekcjach wzięło udział blisko stu kapłanów, m.in. kierownicy pielgrzymek: pieszej warszawskiej wychodzącej z kościoła paulinów, pomorskiej, lubelskiej, płockiej, podlaskiej, krakowskiej, wrocławskiej, rzeszowskiej i czterdziestu pięciu przewodników poszczególnych grup pielgrzymkowych.

Liturgii mszalnej koncelebrowanej przed cudownym obrazem przewodniczył w pierwszym dniu ks. bp Stefan Bareła ordynariusz diecezji częstochowskiej a na zakończenie o. Józef Platek generał paulinów. Konferencje rekolekcyjne głosił o. Rufin Abramek, Paulin — wielokrotny uczestnik pielgrzymek z Warszawy i Krakowa. Temat jego nauk koncentrował się na duchowości przewodników i samych

pielgrzymek, które powinny podjąć w bieżącym roku idee z bulii Ojca św. Jana Pawła II otwierającej rok odkupienia. Pielgrzymki, dla których Maryja Jasnogórska jest gwiazdą przewodnią, pozwolą im być przewodnikami i organizatorami docenić zadanie i zaszczyt przewodzenia na pamiętniej drodze tym, którzy są zdolni czynić wielką pokutę jak pisze Ojciec Święty. To wspólne z pielgrzymami odkrywanie tajemnicy Maryi ma prowadzić do mocnego wyrażenia chwały wierzenia w okresie wielkiej próby Polaków, wdzięczności za Jubileusz Jasnogórski i Jubileusz Odkupienia a także do ofiarowania Ojcu świętemu duchowej pomocy od pielgrzymujących rodaków.

Na zakończenie rekolekcji ich uczestnicy wyrazili gorące pragnienie spotkania się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w czasie jego pielgrzymki do ojczystej ziemi i narodowego sanktuarium. Wszyscy bowiem pielgrzymi zdążający do Jasnogórskiej Madonny obejmują swoimi intencjami na pierwszym miejscu Ojca św. i Ojczyznę.

LITURGIA TYGODNIA

5 niedziela Wielkiego Postu

Opracował: Ks. Zygmunt ZARZYCKI

SŁOWO BOŻE

Antyfona na wejście

Ps 42,1-2

Wymierz mi, Boże sprawiedliwość i broń mojej sprawy przeciw ludowi co nie zna litości: wybaw mnie od człowieka podstępnego i niegodziwego, al-

bowiem Ty jesteś Bogiem moim i mocą moją.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, abyśmy zostali włączeni w tę miłość, którą Syn Twój umiłowałś świat

wydał samego siebie na śmierć i spraw, byśmy według niej ochoczo postępowali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z

grzechów sługi Twoje, którym zaszczytuję zasady wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunii J. 8.10-11

Nikt cię nie potępił niewiasto? — Nikt, Panie. I Ja ciebie nie potępiam. A od tej chwili już nie grzesz.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże a-bymy zawsze zaliczali się do członków Chrystusa, którego Ciało i Krew spożywamy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 43, 16-21

Objętnica nowego wyzwolenia

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Tak mówi Pan, który otworzył drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wody; który wiodł na wyprawę wozy i konie, także i potężne wojsko; upadli, już nie powstaną, zgasli, jak knoket zostali zdmuchnięci.

„Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Sławić Mnie będą zwierzęta polne, szakale i strusie, gdyż na pustyni dostarczę wody i rzek na pustkowiu, aby napoić mój lud wybrany. Lud ten, który sobie utworzył, opowiadać będzie moją chwałę”.

Oto słowo Boże.

Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas.

Gdy Pan odmienił los Syjonu.

Wprowadzenie :

„Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie”. Słowa proroka Izajasza niech nam posłużą jako wprowadzenie do liturgii dzisiejszej niedzieli. Wołajmy o serce nowe i ducha nowego. Otwórzmy się na miłość, która powinna stać się motorem naszego działania, by kształtować nasze życie na wzór Chrystusa.

Boże Ojczy, który nie potępiasz grzesznika, lecz wzywasz go do nawrócenia — zmiłuj się nad nami!

Jezu Chryste, doskonały obrazie Oj-

wydałoby się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości.

Mówiono wtedy między poganami: „Wielkie rzeczy im Pan uczynił”. Odmień znowu nasz los, Panie, jak odmieniasz strumieniu na Południu.

Ci, którzy w łzach sieją, żać będą w radości. Idą i płaczą niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością niosąc swoje snopy.

DRUGIE CZYTANIE Flp 3, 8-14

Upodabniając się do śmierci Chrystusa, dojdę do powstania z martwych

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia :

Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego.

Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim, nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze — przez poznanie Chrystusa: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach, w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych.

Nie mówię, że już to osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też pochwyił, bo i sam zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa.

Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już pochwyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wyteżając siły ku temu, co przede

mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie.

Oto słowo Boże.

Chwała Tobie, Słowo Boże.

Nawróćcie się do Boga waszego, On bowiem jest łaskawy i miłosierny. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

EWANGELIA J 8, 1-11

Od tej chwili już nie grzesz

† **Słowa Ewangelii według świętego Jana.**

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Wszystek lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał.

Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?” Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć.

Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. I powtórnie nachyliwszy się, pisał na ziemi.

Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku.

Wówczas Jezus podniósł się i rzekł do niej: „Niewiasto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?” A ona odrzekła: „Nikt, Panie!” Rzekł do niej Jezus: „I Ja ciebie nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

Oto słowo Pańskie.

Słowo Kościoła

ca, według którego powinniśmy modelować nasze codzienne życie — zmiłuj się nad nami!

Duchu Święty, który oświecasz nasze ścieżki i wzmacniasz nasze słabe siły — zmiłuj się nad nami!

Homilia

„IDZ, A OD TEJ CHWILI JUŻ NIE GRZESZ!”

Liturgia dzisiejszej niedzieli jest jakby wstępem do wydarzeń Wielkiego Ty-

godnia. Jezus znajduje się w świątyni. Za kilka dni zostanie oskarżony o zamiary zniszczenia tej przepięknej świątyni żydowskiej. Trzeba przyznać, że jego oskarżyciele mają poniekąd rację. Wraz z głoszeniem Dobrej Nowiny — Ewangelii słuchacze Jezusa uświadamiają sobie, że Boga można rozpoznać, ukochać i czcić w swoim sercu. Nawet serce tej kobiety stanie się świątynią Boga, które otwiera się na Boże miłosierdzie. Nowym Przymierzem, nową Świątynią staje się Jezus Chrystus. Razem z Jego przyjściem traci swą ważność stare, szczegółowe i pełne zawiązań Prawo Mojżeszowe. Natomiast uczniowie Jezusa są wezwani do miłości,

która odtąd powinna Kierować ich życiem.

Zasadzka

W ewangelii dzisiejszej stają przed Jezusem ci, którzy za kilka dni będą Jego własnymi oskarżycielami. W bliskiej przyszłości skażą Go na śmierć i powieśzą w towarzystwie dwóch bandytów. A Jego ostatnie słowa będą modlitwą: „Ojcze, przebac im...” Dzisiaj wraz z przyprowadzoną kobietą stają zadufani w siebie, przekonani o swej doskonałości oskarżyciele. Od owej sceny mija dwadzieścia wieków. Nam również jest postawione pytanie: — po której stronie chcesz być? Po stronie dumnych i zaślepionych przez miłość własną uczonych w Piśmie i faryzeuszów, czy też po stronie słabości i grzechu, którego obrazem jest owa kobieta? Właśnie przychycono ją na cudzołóstwie. Kto może powiedzieć, że jest bez grzechu?...?

Trzeba przyznać, że przeciwnicy Chrystusa przychodzą z góry dobrze uplanowanym zamiarem. Wreszcie znalazła się okazja, by skończyć z tym, który jada z celnikami, przebywa w podejrzanym towarzystwie. Już wiele razy próbowano wciągnąć go w zasadzkę, wyśmiać go i poniżyć. Ale tym razem musi się udać!... Musi zająć jasną pozycję wobec prawa Mojżesza.

Oto przed nim kobieta, która ma stać się jego zasadzką osobistą. Prawo jest jasne — takie kobiety należy kamienować! Wloką ją czerwoną i zawstydzoną, wystawioną na kpiny otaczających i drżącą stawiają przed Mistrzem z Nazaretu. Dla oskarżycieli ta kobieta się nie liczy, jej mąż mógłby jej dać list rozwodowy i zakończyć sprawę. Chodzi tutaj o Jezusa, o Jego potępienie. Już za kilka dni On sam stanie przed nimi. Popłyną najrozmaitsze zarzuty. A

On podobnie jak podczas swojego procesu zamilknie. Pochyla się i pisze spokojnie na piasku.

Role się zmieniają

Po cóż jeszcze dyskutować? Dowód przestępstwa jest oczywisty, prawo też jednoznacznie wypowiada się na ten temat. Zrzucić jak psa ze skały i przysypać kamieniami. Lecz Jezus nie dyskutuje ani na temat prawa, ani na temat kobiety. Przenosi ich oskarżenia na zupełnie inną płaszczyznę, gdy rzuca im prosto w twarz wyzwanie: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem”.

Tego się nie spodziewali. Zdanie to zmusza do zastanowienia. Jego przeciwnicy znali również Jego nauczanie. Może w tym momencie jak w kalejdoskopie przesuwały im się obrazy i sceny, którym towarzyszyły Chrystusowe zdania: „wyjmij najpierw belkę z twego oka”; „bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”; „nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni”; „jaką miarą miierzysz, taką i tobie odmierz”!

Każdy z nas stoi nie wobec zimnego i bezdusznego prawa, lecz wobec Boga żywego, naszego Ojca. I wobec Niego musimy spojrzeć na moje życie. Wobec Boga dostrzegam, że potrzebuję również Jego miłosierdzia. Czy mam prawo odmawiać innym prawa do miłosierdzia? Gdy codziennie powtarzam „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy”. A więc i w tej sytuacji spotkania Chrystusa z oskarżycielami ostatnie słowo ma miłość: „Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowałem”.

Zostaje sam z oskarżoną. Nie ma w ustach Chrystusa osprawiedliwienia jej postępowania, nie wyjaśnia, że cudzołóstwo nie jest aż tak wielkim przestępstwem czy grzechem. Przecież często nauczał i bronił wartości i nierozwala-

ności małżeństwa. A nawet podkreślał, że samo pragnienie czy pożądanie kobiety jest grzechem. Lecz przy całej nienawiści Jezusa wobec grzechu kocha człowieka, kocha grzesznika. Dlatego i w tym wypadku prosi ową kobietę o zmianę postępowania, o nawrócenie: „I Ja ciebie nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

Nasze nawrócenie

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że Kościół składa się z ludzi — mężczyzn i kobiet — słabych, niewystarczających, przeciętnych i grzesznych. Do nich również i my należymy. Jednocześnie posiadamy przekonanie, że zostaliśmy powołani tacy jacy jesteśmy przez Chrystusa. W sakramencie chrztu świętego zostaliśmy uświęceni. Posilamy się Ciałem i Krwią Chrystusa. Jesteśmy wezwani do otwarcia naszego serca, które nieraz waha się i ociąga, do miłości całkowitej, bez podziału. Razem z przyjęciem Chrystusa wchodzimy w nową rzeczywistość. Prorok Izajasz zaledwie przeczuwał tę nową rzeczywistość, gdy zachęcał swój naród do spojrzenia w przyszłość: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej”.

Nie próbujmy udawać doskonałych i świętych, jak oskarżyciele tej kobiety z Ewangelii dzisiejszej. Miejmy pokorę stanąć przed Bogiem z naszymi ograniczeniami i słabościami. A św. Paweł daje nam przykład prawdziwej postawy chrześcijańskiej. On sam odczuwał swoją niegodność nazywania się apostołem Chrystusa. Był przecież prześladowcą. Wszystko co jest dobrego w jego życiu zawdzięcza tylko Bogu i Jego łasce. Jego zadaniem jest uciepić się całkowicie Chrystusa, Jemu całkowicie zaufać. Przyznaje w swej szczerości — „zapo-

Twoja łaska mi wystarcza

Jezu, O jak często upadam;
O jak często grzeszę.

Jezu, O jak często obrażałem Twój Boski majestat;
O jak często ranilem najmiłosińsze Serce Twoje.

Jezu, O ileż razy Tyś mi przebaczał moje grzechy;
O ileż razy ja znowu tymi samymi grzechami Ciebie obrażałem.

Jezu, Ciebie zdradził Judasz za srebrniki;
Ciebie zdradzam ja — przez grzechy moje.

Jezu, Miłosierdzia;
Miłosierdzia dla biednej duszy mej.

Jezu, Wysłuchaj wołania nędznego sługi;
Wysłuchaj wołania wielkiego grzesznika.

Jezu, Obym się opamiętał;
Obym wreszcie przestał Cię obrażać.

Jezu, Obym przestał służyć swoim słabościom;
Obym przestał służyć grzechowi.

Jezu, Chcę się poprawić;
Chcę życie moje całkowicie zmienić.

Jezu, Twoja łaska mi wystarcza;
Twoja łaska przewycięży moje słabości.

Ks. B. Matczyński

minając o tym, co za mną, a wyężdżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie". W tę piątą już niedzielę Wielkiego Postu jesteśmy wszyscy zaproszeni do nawrócenia, do przemiany naszego sposobu myślenia i postępowania. Życie chrześcijanina polega na odzwiercieniu w naszej codzienności Chrystusa — jego życia, jego radości i jego cierpienia. Zapatrzmy się w przykład św. Pawła i weźmy sobie do serca jego filo-

zofię życia opartą całkowicie na Chrystusie: „zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach, w nadziei, że upadabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych”.

Modlitwa powszechna

Okres Wielkiego Postu zbliża się ku końcowi. Wołanie o nasze nawrócenie staje się nagłym. We wspólnej mo-

dlitwie prosimy o otwarcie naszych serc, byśmy potrafili modelować nasze życie według wzoru Chrystusa.

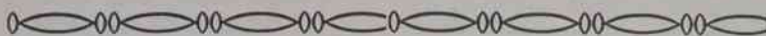
1. Kościół Chrystusa powinien być dla świata zaczynem ewangelicznym. Prośmy o odwagę głoszenia nauki Chrystusowej każdemu człowiekowi.

2. Wielu chrześcijan zapomina o swej przynależności do Chrystusa. Prośmy, by przemyśleli i wzięli sobie do serca przyrzeczenia złożone na chrzcie św.

3. W wielu rodzinach więzy małżeńskie się rozluźniają, mnożą się rozwody. Bez potępienia kogokolwiek prosimy szczególnie w intencji małżonków, którzy zapominają swe ślubne przyrzeczenia.

4. Prośmy również w intencji naszej wspólnoty parafialnej. Abyśmy byli ożywieni prawdziwą wiarą apostołską i poczuli się do odpowiedzialności jedni za drugich.

Panie Boże, zachęcaj nas do zmiany i odnowienia naszego życia według ducha Ewangelii. Udzielaj nam Twojej pomocy, abyśmy nie wahali się naśladować Twego Syna na drogach sprawiedliwości i prawdy, chociaż nieraz trzeba iść drogą krzyżową. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



Kalendarz liturgiczny

21 marca : poniedziałek :

Zbliżając się do swoich nieprzyjaciół Jezus wzbudza do życia swego przyjaciela Łazarza. Ukazuje swoje zwycięstwo nad śmiercią. Zapowiada nasze zmartwychwstanie. Już teraz możemy wejść do nowego życia, gdy z wiarą przyjmujemy chrzest. Śmierć już została zwyciężona.

22 marca : wtorek :

Zyjemy w świecie, który niszczy drugiego człowieka. Przewrotność naszego serca wykorzystuje sprawiedliwość i prawo do zniszczenia drugiego człowieka. Czyż nie w imię Prawa Mojżeszowego zostanie skazany Chrystus? Czyż w rzeczywistości nie są to nasze grzechy, które przybijają Chrystusa?

23 marca : środa :

Wolność. Słowo to stało się słowem magicznym. Wszyscy tego słowa używają. Człowiek wolny jest zdolny oddać cześć Bogu. Prawdziwa wolność to zdolność działania jako dziecko Boga.

24 marca : czwartek :

Często jako wierzący w Chrystusa uspakajamy nasze sumienie. Czy natomiast jesteśmy gotowi prawdziwie wsłuchiwać się w Słowa Chrystusa? Czy nauczanie Chrystusa burzy nieraz nasz spokój? Wierzyć w Chrystusa to nieustannie zadawać sobie pytania na temat Jezusa Boga i człowieka.

25 marca : piątek — Zwiastowanie N. M.P. :

Jezus Chrystus poczęty z Ducha Świętego bierze swe ciało z kobiety, któ-

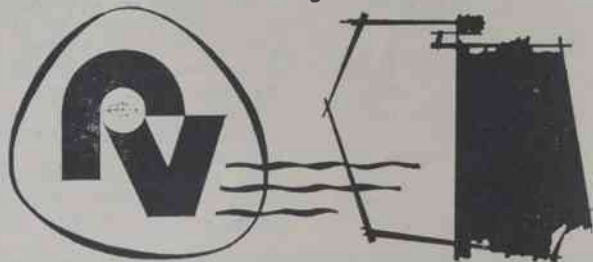
rej całe życie przesiąknięte jest wiarą. Maryja wypełnia powołanie ludu wybranego. Oddaje się całkowicie na służbę Bożego Słowa. Jej życie rozwinie się całkowicie w nieustannym poświęceniu Bogu.

26 marca : sobota :

Lepiej, aby jeden człowiek umarł za naród. Św. Jan odwraca to zdanie wypowiedziane przez przeciwnika Chrystusa. Bo przez śmierć tego jednego człowieka uwolni nas wszystkich.



„Tu Radio Watykańskie”



SR	196 m	25 m	31 m	41 m	49 m
KR					
	1530 kHz	11740 kHz	9645 kHz	7250 kHz	6190 kHz
	Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 6 ²²	Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 12 ²²	Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 12 ²²	Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 12 ²²	Godz.: 20 ¹² 16 ¹² 6 ²²

**MSZA ŚW. W I. POLSKIM : w każdą niedzielę i święta o godz. 16²²
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni**